Ner 229. Kraków, Sobota 7 Października 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 6 października.

Poseł Ebenhoch wzbogacił język niemiecki barbaryzmem, który w obecnych stosunkach politycznych Austryi, powołany jest do odgrywania coraz bardziej praktycznej roli. *Die Verwaltungszuckerl* nazwał on owe nominacye i administracyjne zarządzenia, które mają wygładzać ustawodawczą drogę przed hrabią Taaffe. Cukierki te mają na celu wprowadzić w dobry humor stronnictwa w chwili właśnie najsilniejszego u nich ataku *spleenu* politycznego.

Czy nominacya p. Spensa namiestnikiem morawskim jest także administracyjnym cukierkiem dla liberalnej lewicy, dotąd nie wiadomo, i w ogóle wiadomem się stanie dopiero po pierwszych, bardziej zasadniczych czynach nowego dostojnika. W dotychczasowym sporze o to pytanie słuszność mają i ci, co znajomości języka czeskiego u p. Spensa odmawiają politycznego znaczenia, i ci, którzy w powołaniu do Berna Niemca, nie widzą *eo ipso* korzyści dla lewicy. Zamykając więc odrazu całą tę kwestyę, powiemy tylko, że p. Spens w każdym razie będzie miał do walczenia z największą z trudności: ze wspomnieniem swego poprzednika. Jednomyślny i wszechstronny żal, jaki wywołało na Morawach ustąpienie barona Loebla, jest dla tego ostatniego najpiękniejszem i najchlubniejszem świadectwem jego działalności, która była zawsze spokojna, pewna i pełna taktu.

Chcemy jednak, biorąc nominacyę jego następcy tylko za punkt wyjścia, uczynić dziś pewną uwagę ogólniejszej natury, wychodzącą swem znaczeniem po za granice jednego kraju koronnego, a dotyczącą właśnie w pierwszej linii Czech.

W październikowej kronice politycznej *Przeglądu Polskiego* zauważono, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze nie ma i mieć nie może na celu zasadniczego odepchnięcia Czech od korzystania z praw narodowego bytu i rozwoju, że przeciwnie krok rządu ma i powinien mieć cel wytworzenia właśnie, a raczej przywrócenia normalnych warunków tego bytu i rozwoju praw narodowych. Tak niewątpliwie myśli hr. Taaffe, i tylko z tego stanowiska głosować mogą autonomiczne stronnictwa parlamentu za ratyfikacyą rozporządzenia z 12 września. To jest rzeczą niewątpliwą.

Otóż nam się zdaje, że o ile ze strony parlamentarnych frakcyj wystarcza, bo wystarczyć musi, teoretyczne tylko, choć stanowcze zaznaczenie tego właśnie stanowiska — o tyle ze strony rządu potrzeba czegoś więcej jeszcze. I tu powracamy znów do cukierków p. Ebenhocha, o których wspominamy na wstępie. Podnieść więc musimy z naciskiem, że wszelkie administracyjne popieranie żywiołu niemieckiego w Czechach i wobec Czechów w tej właśnie chwili rzuciłoby najbardziej fałszywe i przykre światło na rozporządzenie o stanie wyjątkowym, spaczyć musiałoby zupełnie pojęcie o jego celu i zadaniach. Jestto rzecz całkiem naturalna. W związku ze stanem oblężenia, każda wybitnie polityczna nominacya w Czechach i na Morawach, mająca cechę antyczeską, piętnuje samo ogłoszenie stanu wyjątkowego jako krok na drodze systematycznego niby i konsekwentnego, świadomego odpychania żywiołu czeskiego na korzyść niemieckiego.

Powiedzieliśmy już, że ani my, ani z pewnością prezes gabinetu takowego rozporządzenia nie pojmuje: idzie tylko o to, aby nie dawać żadnych pozorów do mylnej jego interpretacyi, czyli innemi słowy nowej, bardzo skutecznej broni w ręce Młodoczechów. Ze stanowiska więc ogólnej polityki austryackiej, w interesie przyszłego pokoju w Czechach, jest obowiązkiem rządu ze zdwojoną czuwać pilnością, aby administracya w krajach z ludnością czeską nie służyła partyjnym celom Niemców. Przekonani jesteśmy, że się to doskonale da pogodzić z jak najściślejszem wykonywaniem stanu wyjątkowego, bo się mu przez to nie jego polityczną skuteczność, lecz jego wobec narodowości czeskiej agresywną odbierze cechę.

Dzienniki lewicy bardzo stanowczo odrzucały myśl, jakoby hr. Taaffe w interesie Niemców i dla nich zaprowadził był stan wyjątkowy. Lewica będzie mogła poprzeć i udowodnić to zapatrywanie czynem. Bo jeśli stronnictwo to, na tle wyjątkowego stanu w Pradze, domagać się będzie uporczywie powrotu do germanizacyjnej polityki rządowej, zdradzi tylko, iż stan wyjątkowy uważa za jeden z atutów swych politycznych. Nie byłoby to bardzo „liberalnem“, ale byłoby za to dość „narodowo-niemieckiem“. Rzeczą lewicy okazać, jakie w niej przewodzą i przeważają żywioły: potem niech raz jeszcze odczyta z uwagą artykuł *Montagsrevue* o ujemnem znaczniu skrajnych w niej elementów.

Cieszymy się, że, oparci na zdaniu poważnych pism czeskich, nie potrzebujemy na razie uważać nominacyi barona Spensa za taki właśnie, jak wyżej określono, fałszywy krok rządu. A mamy nadzieję, że kroków istotnie fałszywych nie będziemy musieli i w przyszłości zapisywać na tem miejscu. Powtarzamy raz jeszcze: najbardziej stanowcza represya młodoczeskich wybryków nie powinna sprowadzić rządu z drogi polityki, wobec Czechów, jako narodowości, z dawna wykonywanej. Zresztą po manifeście lipsko-peszteńskim Młodoczesi przedstawiają się po troszę, jak owe goethowskie furye:

Zwar sind sie tückisch, doch am heutigen Tage,
Wo jeder Narr sich rühmet seiner Mängel,
Auch sie verlangen nicht den Ruhm als Engel,
Bekennen sich als Stadt- und Landesplage.

Należy ich też traktować jako elementarną plagę, to znaczy nie niszczyć kraju, na którym siedli!

Przegląd polityczny.

Z mowy dep. Mengera, wypowiedzianej w Karniowie, wyjmujemy jeszcze niektóre ciekawsze ustępy. „Przy tak licznych narodowościach w Austryi — mówił Dr Menger — muszą ciągle wywiązywać się narodowe nieporozumienia. Należałoby zatem sądzić, że rząd, który postawił sobie za zadanie pojednanie narodowości, przedewszystkiem o to starać się będzie, aby części publicznego życia, odnoszące się do narodowości, były uregulowane w drodze ustawodawczej. Przy użyciu całego wpływu rządu i wszystkich czynników państwa, należało stworzyć ustawę o narodowościach tak, aby odrębny trybunał narodowościowy rozstrzygał narodowe spory. Zamiast tego, gabinet trzyma się zasady, że o najważniejszych prawach narodowych, o języku urzędowym władz i sądów powinny decydować ministeryalne rozporządzenia. Wskutek tej polityki utworzenie stałej większości w parlamencie jest połączone z nieprzezwyciężonemi trudnościami, gdyż każda narodowość obawia się, aby jakieś językowe rozporządzenie nie naraziło na szwank jej najświętszych interesów.“ Obecne stanowisko liberalnej lewicy tak mówca przedstawił: „Stronnictwo nasze jest zupełnie niezależne, zbada każde przedłożenie rządowe z stanowiska interesów państwa i społeczeństwa. Wiemy, że znaczna część wyborców pragnie, aby niemiecka lewica przeszła do stanowczej opozycyi przeciwko obecnemu gabinetowi. Na niektórych zgromadzeniach wyborczych w Czechach podnoszono, że lewica zanadto uwzględnia życzenia swego umiarkowanego skrzydła. Tak jednak nie jest. Przedewszystkiem nie trzeba zapominać, że wielu zwolenników umiarkowanego kierunku wśród najtrudniejszych okoliczności i z największemi ofiarami wiernie i stale popierali sprawę niemieckiej narodowości i swobód obywatelskich przez cały lat dziesiątek. Byłaby to bardzo nieszczęśliwa polityka, gdybyśmy chcieli oddzielić się od tych mężów. Zamiast niszczyć jedyne wielkie stronnictwo, należałoby raczej dążyć do połączenia wszystkich Niemców. Nie ulega wątpliwości, że porzucenie dotychczasowej taktyki miałoby ten skutek, iż znaczna liczba deputowanych wystąpiłaby z lewicy. Dla tych powodów zamiast przejść do nieprzejednanej lewicy, wolimy utrzymać nasze niezależne stanowisko“. W dalszym ciągu omawiał Dr Menger sprawę uregulowania waluty, reformy podatków i stanu wyjątkowego w Pradze, co do którego oświadczył, iż lewica głosować będzie za przedłożeniami rządowemi, jeśli rząd przedstawi dostateczne powody swego postanowienia. Nie trzeba dodawać, że to zastrzeżenie ma tylko platoniczną wartość. Na interpelacyę, odnoszącą się do powszechnego głosowania, odpowiedział Dr Menger, że jest przeciwnym tej reformie, „albowiem nie jest rzeczą korzystną, że miliony analfabetów lub ślepi zwolennicy szlachty i duchowieństwa otrzymają decydujący wpływ w Austryi“. Zresztą wniosek taki nie miałby żadnych szans powodzenia w parlamencie. Przemówienie swoje zakończył Dr Menger bardzo niezgrabnemi komplementami dla robotników za rzekomą ich pomoc, udzieloną lewicy w walce przeciwko szkole wyznaniowej. Komplementa te miały pocieszyć robotników za zniszczoną nadzieję powszechnego głosowania.

W Niemczech nie ustaje ruch wyborczy. Po katolikach ogłosili swój manifest wyborczy także konserwatyści, w którym, pomijając milczeniem kwestyę żydowską, oświadczają się za szkołą wyznaniową. Najruchliwsi są jednak antysemici, którzy po raz pierwszy wystąpią z samodzielnymi kandydatami. Wprawdzie Ahlwardt, który kandyduje w Arnswalde, musiał pożegnać swych wyborców, gdyż rozpoczął odsiadywać karę więzienia, na którą został skazany w słynnym procesie „żydowskich karabinów,“ ale za to tak zwane stronnictwo reformy rozwija gorączkową działalność, nawet w Berlinie próbują antysemici szczęścia, choć niezawodnie bez skutku. Konserwatyści wnoszą do walki wyborczej hasła agrarne i otwarcie agitują przeciwko kanclerzowi, z powodu rozpoczętych z Rosyą układów. *Correspondenz des Bundes der Landwirthe* pisze w tej sprawie: „Kanclerz jest otoczony doradcami, którzy nie mają pojęcia o praktycznych potrzebach. Sądząc z dotychczasowych skutków jego smutnej ekonomiczno-politycznej działalności, nie możemy go uważać za odpowiedniego człowieka na właściwem stanowisku, a wobec wytrwałości, z jaką kroczy po fałszywej drodze, musimy pragnąć jego ustąpienia.“ *Kreuz Ztg* reprodukuje z upodobaniem te wywody, i nie ulega już wątpliwości, że ewentualne zawarcie traktatu handlowego z Rosyą wywoła zaciętą opozycyę w kołach konserwatywnych. Trzeba dodać, że *Hamburger Nachrichten*, organ Bismarcka, występują również przeciw traktatowi, który, ich zdaniem, nie jest wcale niezbędny dla niemieckiego przemysłu. Prawdopodobnie jednak inspiratorem tych uwag nie jest sam eks-kanclerz, gdyż stan jego zdrowia zawsze jeszcze daje powód do poważnych obaw. Nawiasem mówiąc, z ogłoszonych obecnie dokumentów pokazuje się, że cesarz Wilhelm II jeszcze w roku 1890, więc bezpośrednio po ustąpieniu Bismarcka, kazał sobie przedkładać dokładne sprawozdania o jego zdrowiu, które widocznie już wtedy znacznie szwankowało. Odnośny rozkaz gabinetowy cesarza do prof. Schweningera, według informacyj *Kreuz Ztg* nosił datę 21 kwietnia 1890 roku i brzmiał jak następuje: Nietylko lud niemiecki, lecz i wszystkie narody cywilizowanego świata żywo interesują się zdrowiem księcia Lauenburskiego. Mnie osobiście szczególniej leży na sercu, aby z pomocą boską jaknajdłużej mógł być utrzymany ten mąż, który położył tak niezmierzone zasługi około ojczyzny i mojego domu. Wiem, że Pan zarówno z poświęceniem i wiernością, jakoteż ze zręcznością i powodzeniem miałeś w opiece lekarskiej księcia od długiego szeregu lat i w krytycznych chwilach umiałeś umocnić i utrzymać stan jego zdrowia. Jest przeto mojem życzeniem, abyś Pan i nadal kierował opieką lekarską nad księciem i abyś, o ile tego zajdzie potrzeba, sam ją wykonywał. Udzielając Panu tego polecenia, podaję do Pańskiej wiadomości, że chcę od czasu do czasu otrzymywać Pańskie sprawozdania o stanie zdrowia księcia.“

Traktat pomiędzy Francyą a Syamem został nareszcie podpisany. Zapewnia on Francyi znaczne korzyści i stanowczą przewagę na półwyspie indochińskim. Syamczycy zrzekli się wszelkich praw i pretensyj do lewego brzegu Mekongu i do wszystkich wysp na tej rzece, i oprócz tego zobowiązali się nie wznosić żadnych warowni i nie utrzymywać żadnych załóg w promieniu wynoszącym 25 kilometrów od prawego brzegu Mekongu, tudzież od granic Kambodżii. Francuzom wolno będzie budować i utrzymywać także na prawym brzegu rzeki składy i maszyny, tudzież regulować ten brzeg według upodobania dla celów żeglugi. Prócz tego towary francuskie będą wchodzić do owego nadbrzeżnego pasa bez cła. Treść traktatu, niedawno ogłoszona, przyjętą została we Francyi z wielkiem zadowoleniem, podczas gdy prasa angielska nie tai swego nieukontentowania. *Standard*, *Daily News* i inne dzienniki londyńskie utrzymują, że traktat, zawarty przez p. Le Myre de Vilers, który jest obecnie posłem francuskim w Bangkoku — pozbawia Syam niepodległości i jest dlatego bardzo szkodliwy dla angielskich interesów. Francuzi przeciwnie utrzymują, że uzyskali tylko to, co im się słusznie należało, jako spadkobiercom Anamu i Kambodżii, i że Syam powinien zawsze pozostać państwem niepodległem, jako *état tampon*, pomiędzy angielskiemi a francuskiemi posiadłościami. W każdym razie sukces Francyi jest na razie zupełny, a Indochiny staną się na dalekim wschodzie równoważnikiem dla Indyi wielkobrytańskich.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 5 października.

(?) Najstarszy po hr. Taaffem członek gabinetu, hr. Juliusz Falkenhayn, mianowany ministrem rolnictwa 12 sierpnia 1879 r., po dłuższej chorobie poddał się dziś ciężkiej operacyi kamienia. Operacya zupełnie się powiodła, ale pociągnie za sobą pewien peryod rekonwalescencyi. Ponieważ hr. Falkenhayn w gabinecie reprezentuje klub konserwatystów, względnie jako pełnomocnik gabinetu przybywa na posiedzenie tego klubu, nieobecność jego właśnie w pierwszych tygodniach nowej, zapowiadającej się dość poważnie sesyi Rady państwa, byłaby wypadkiem nader niepomyślnym, gdyby osobiste stosunki hr. Taaffego z hr. Hohenwartem nie były tak bardzo przyjazne i gdyby kooperacya dwóch tych wybitnych mężów stanu w danych okolicznościach nie była polityczną koniecznością.

To też pogłoski, jakoby znaczna część klubu konserwatystów zamierzała odmówić gabinetowi poparcia w kwestyi rozporządzeń 12 września, nie są wcale zgodne z rzeczywistością. Jeżeli mianowicie zapowiadają wystąpienie posłów kroackich przeciwko gabinetowi, to przypominamy, że z tych posłów i tak już tylko czterech zasiada w klubie hr. Hohenwarta; siedmiu zaś pod przewodnictwem X. Bianchiniego w r. z. utworzyło osobną, radykalną frakcyę kroacką, która weszła w najbliższe związki z Młodoczechami. Że ta frakcya także w kwestyi rozporządzeń 12 września głosować będzie przeciwko rządowi, jak to czyniła dotąd zawsze, jest rzeczą prawdopodobną. Natomiast zapewne nie uczynią tego Dr Klaicz i trzej jego koledzy z Dalmacyi, którzy zasiadają w klubie hr. Hohenwarta; być tylko może, że, jak zwykle, nie przybędą na pierwsze posiedzenie Izby poselskiej.

Co się zaś tyczy Słoweńców, to może znajdzie się pomiędzy nimi kilku, którzy się usuną od głosowania, ale aby wszyscy w tej kwestyi mieli się odłączyć od klubu hr. Hohenwarta, który sam jest najwybitniejszym posłem Krainy, na to wcale się nie zanosi. Oczywiście przypuszczenie, że trzy wielkie stronnictwa głosować będą za rozporządzeniami 12 września, opiera się zawsze na podstawie, że hr. Taaffe i hr. Schoenborn w odnośnych rozprawach zdołają faktami wykazać konieczność zarządzonych w myśl ustawy z r. 1869 środków wyjątkowych. Ogólne jednak jest mnie-

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(28) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

XIV.

W wigilię Zielonych Świątek wieczorem, prosty wózek powiózł drogą do Góry przebranego po chłopsku Seweryna. Do pomocy dodano mu znanego nam już Kozaryna, który otrzymał potrzebne informacye wraz z zapasem pieniężnym.

— Byleby tylko już raz chciał siedzieć spokojnie, skoro trafi szczęśliwie do jakiej bezpiecznej przystani — rzekła Celina, patrząc razem z bratem za odjeżdżającym.

— Biedak nie miał szczęścia ci się spodobać.

— To nic... żal mi go... ale nie mogę nie przyznać, że mi się wydaje być jednym z tych ludzi, co to przez całe życie narażają siebie i drugich na same tylko kłopoty.

Celina od pierwszej chwili zjawienia się Seweryna uczuła w sobie jakiś niepokój, którego żadną miarą pokonać nie była w stanie. Nie pochodziło to jednak bynajmniej z braku współczucia dla nieboraka; do znacznych bowiem kosztów wyprawienia go i opatrzenia na drogę przyczyniła się w wielkiej części z własnego popędu. Ale że go wyprawić pragnęła czem prędzej, to pewne. A on?... on patrzał w nią, jak w tęczę, co ją jeszcze bardziej drażniło.

Zjawienie się Seweryna w Przydatkach pokrzyżowało było plany i zamiary Celiny, tak że dotąd nigdzie, ani do najbliższego sąsiedztwa nie mogła była zajrzeć. Odnowienie zaś znajomości z Emilką zaciekawiało ją z rozmaitych powodów.

— Jak to będzie? — zapytywała siebie. — Czy przypadniemy sobie nawzajem, jak niegdyś za dni dziecinnych? Czy będę miała pociechę z tej zamiany towarzystwa?

Miała się o tem nazajutrz przekonać.

Spotkanie się dawnych znajomych nastąpiło w Górze, na ganku kościelnym, po skończonem nabożeństwie, ale tylko przelotnie. Na uprzejme bowiem zaproszenie pani Eugenii, Roman z Celiną zostali na obiad w Górze, a Niewodowscy z kościoła odjechali do siebie.

— Ale ja się dziś całego towarzystwa spodziewałam! — rzekła pani Eugenia podrażniona, wsiadając do otwartego kocza z panną Hortensyą i dorastającemi córeczkami. — *J'ai fait tuer le veau gras!* To zawsze tak — dodała zwracając się do konfidentki. — Kiedy nikogo nie czekam, to jest! Kompania cała zajeżdża przed ganek. A jak tylko się przygotuję na przyjęcie wszystkich w wielkim komplecie, to regularnie niema nikogo. *C'est vraiment insupportable.*

Co bo też za myśl, w takie święto przed nieszporami odjeżdżać do domu — rzekła panna Hortensya do stojącej jeszcze na ganku i mieniącej się jak cudowny obraz Emilki.

Biednej Emilki serce się ścisnęło: dziś właśnie byłaby tak chętnie wstąpiła na kilka dni do górskiego pałacu. Ale trzeba było z rodzicami wracać do domu. Rzecz bowiem była taka, że gdy się kilka dni temu panna Brygida z bratową do Góry wybrała, pani Eugenia była kwaśno przyjęła obie panie, które też na nową przykrość w tym rodzaju tak rychło narażać się nie widziały powodu.

Dla Romana i Celiny dziś pani Eugenia była nadzwyczaj uprzejmą, nawet serdeczną, jak być zresztą umiała, kiedy chciała. Dzień też ten i bratu i siostrze w Górze zszedł nader przyjemnie. Na wyjezdnem jeszcze pani Eugenia najmocniej zapraszała obojga do jak najczęstszego ponawiania ponownych odwiedzin.

— Wszak jedyną przyjemnością na wsi jest miłe sąsiedztwo, a myśmy tu pod tym względem zbyt ubogo uposażeni — dodała, ściskając Celinę na wszystkie strony.

— Jakoś między Górą a Jeziercami niema harmonii — powiedziała Celina — skoro już za bramę wyjechali.

— I mnie się tak zdaje. Szkoda! — odrzekł Roman.

— Nic mnie tak nie razi, jak nieporozumienia i kwasy między ludźmi zacnymi w gruncie z obu stron.

— Nie mów „ludźmi“ tylko: kobietami.

— Cóż znowu, proszę cię.

— Nie uważałaś zakłopotania biednych Niewodowskich, gdy im pani Eugenia palnęła o daremnych przygotowaniach?

— A przecie nikt się jej nie odciął.

— Kto wie, może to na inny raz odłożonem zostało.

— Nie zdaje mi się, aby Emilka miała być tak zawziętą i mściwą.

— Ja też o niej nie mówię.

— Ma w całej swej osobie coś bardzo sympatycznego; dotrzymała wszystko, co obiecywała w dzieciństwie; nie znajdujesz?

Roman nie odpowiedział. Właśnie w tej chwili wychylił się był z powozu, jakby wypatrując, czy się tam co nie zepsuło.

— Co się stało? — zapytała Celina.

— Nic, zdawało mi się tylko.

— A więc, ponieważ mówiliśmy o Emilce, czy to i ona ma należeć do rzędu dokuczających?

— Wiesz dobrze, że wyjątki, jeśli są, to zwykle potwierdzają regułę.

— Bardzo łaskawie! Więc się jednak zgadzasz, że wyjątki istnieć mogą.

— Ponieważ koniecznie tak chcesz.

— Dobrze; więc naprzód Emilka.

— Ty powiadasz, ja nie wiem.

— Pani Krasnogórska matka.

— Święta kobieta. W żadne porównania wchodzić nie może.

— Nieboszczka stryjenka z Równej.

— Same doskonałości przywodzisz.

— Więc już, chwała Bogu, trzy. A Izabella?

— Córka takiej matki, co za dziw!

— Cztery. A Marya?

— Zawsze to samo gniazdo, i chcesz mię tem przekonać?

— Więc pięć, i to w jednej tylko okolicy.

— Ale to wszystko wyjątki.

— Jakiś ty szczęśliwy, wszystkie bliżej ci znajome kobiety do wyjątków należą.

— Wszystkie? niekoniecznie.

— Albo ja!

— Ta, ta, ta, ta.

— Może nie?

— Szerokoby o tem rozprawiać można.

— Szkaradny!

— Czemuś w Górze śpiewać nie chciała, gdy cię tak o to proszono?

— Bo głos straciłam, niestety!

— Imaginacya.

— Nie myślisz przecie, bym się przez dziwny zaprawdę kaprys do kłamstwa poniżała.

— Wmawiasz w siebie, że tak jest w istocie.

— Ależ, mój Romanku, złudzenia i to dobrowolne, zwykle chyba tylko bywają przyjemnej natury.

— Jak kiedy, jak u kogo... miłość własna, jak kameleon, rozmaite umie przybierać barwy.

— Miłość własna? W tym razie powiedz raczej: miłość bliźniego!

— O! to dopiero coś nowego.

— No to miłość sztuki, jeśli ci się tak lepiej podoba.

— Dla miłości sztuki, z metodą i bez głosu śpiewać można.

— Może, jeśli się w nas nagle odezwie to coś, co gwałtem pchnie naprzód i zdobywa powodzenie.

— A więc prawdę mówiłem! O powodzenie ci chodzi przedewszystkiem.

— Czyli o przyjemność słuchaczy, bo to na jedno wychodzi.

— Boże! co za sofizmata! A wolę masz za nic?

— Woli kaleczenia uszu słuchaczy mieć nie mogę.

— Powiedz raczej: nie mogę już porywać, nie mogę zachwycać, więc nie chcę robić prostej tylko przyjemności, to dla mnie za małe, za niskie: czy nie tak?

— A gdyby i tak, artystycznej duszy można wybaczyć słabość taką.

— Lecz nie zaprzeczysz, że współczucie i entuzyazm są żywiołami sztuki. Bez tych elektryzujących oznak, bez tych sympatycznych prądów, bez tego tajemnego porozumienia między artystą a widzami lub słuchaczami, skrzydła opadają. Skoro artysta nie może już w publiczności rozbudzić zachwytu, to przestaje być artystą, a więc i występować już nie powinien.

— Za pieniądze, publicznie, na to zgoda. Ale

manie, że rząd posiada bardzo poważny zbiór faktów, któremi uzasadni swe rozporządzenia.

Z posłów lewicy, którzy ostatniemi czasy przemawiali przed swymi wyborcami, pp. Suess i Russ nie wyjawili osobistego zdania co do przyjęcia lub odrzucenia rozporządzeń z 12 września. Niemiecki poseł z Czech Swoboda jeden tylko wyraźnie oświadczył się za ich zatwierdzeniem. Poseł Menger nibyto bardzo poprawnie zaznaczył, że, jeżeli rząd wykaże konieczność rozporządzeń 12 września, lewica musi je zatwierdzić, ale zarazem otworzył wrota wszelkiego rodzaju rekryminacyom, twierdząc, że w każdym razie należy zbadać, co właściwie sprowadziło owe wykroczenia w Pradze? Wszedłszy na tę drogę, Izba mogłaby całe tygodnie zmarnować na rozprawach o polityce austryackiej... nowszych, a nawet dawniejszych czasów! Mowcy lewicy dowodziliby wymownie, że owe wykroczenia w Pradze są naturalnym i koniecznym skutkiem zbyt wielkich ustępstw, które hr. Taaffe, a przed nim Hohenwart, Belcredi etc. czynili Czechom, gdy mowcy młodoczescy niemniej stanowczo dowodziliby, że przeciwnie owe demonstracye są skutkiem opierania się hr. Taaffego życzeniom Czechów, jego rządów „germanizacyjnych“ etc. etc.

Oczywiście takie dyskusye *ab ovo* bez wszelkiego praktycznego celu byłyby lekkomyślnem marnotrawieniem drogiego czasu. Parlament nie jest akademią do wyjaśnienia zagadek historycznych, albo nawet... psychologicznych. Na teraz chodzi jedynie o to, czy ruch radykalny w Pradze przybrał takie rozmiary, iż trzeba było uciec się do stanu wyjątkowego, czy nie? Tylko ta ściśle określona kwestya tworzyć powinna substrat rozpraw i uchwał Izby poselskiej o rozporządzeniach 12 września.

W tutejszej radzie miejskiej coraz częściej powtarzają się zajścia skandaliczne. Wszyscy zapytują, jak długo potrwa taki stan — wszyscy się dziwią, dlaczego p. Prix nie pociąga do odpowiedzialności tych, co mu rzucają w oczy obelgi, a niemniej wszyscy sądzą, iż dłużej tak iść nie może, iż powaga reprezentacyi stolicy monarchii wymaga rychłej i stanowczej reformy tych wprost anormalnych stosunków. Świeżo znana sprawa Stritzla, b. naczelnego inspektora straży ogniowej, dostarczyła nietylko opozycyi (antysemitom), ale także znacznej części partyi liberalnej, pretekstu do bardzo gwałtownej kampanii przeciw burmistrzowi. Stritzl przed rokiem przedłożył magistratowi projekt, dotyczący czyszczenia 1-go okręgu wprost kosztem miasta. Równocześnie z kompanią transportową, która dotąd zajmowała się czyszczeniem ulic i ubiegała się o odnowienie kontraktu, rozpoczął układy, żądając od niej ostatecznie 100,000 złr., tudzież posady, za co gotów był cofnąć swój projekt. Kiedy się te konszachty wydały i burmistrz zarządził śledztwo dyscyplinarne, Stritzl wystąpił z oryginalną teoryą, że chodziło mu jedynie o to, aby się dowiedzieć, ile kompania transportowa gotowa poświęcić za przedłużenie kontraktu? Nawet, gdyby to było prawdą, wyższy urzędnik miejski, podejmujący się na ochotnika roli detektywa, zasługiwałby na naganę. Trafnie też w odnośnych rozprawach jeden z mowców zauważył, że te wykręty inżyniera miejskiego podobne są do obrony schwytanej na gorącym uczynku kobiety, któraby twierdziła, że tylko dlatego czyniła awanse uwodzicielowi, aby się dowiedzieć, jak daleko się on posunie!

P. Lueger ze swoim zastępem, występujący zawsze z wielkim hałasem przeciw wszelkiej korupcyi, powinien był z zasady potępić korupcyjne manewry urzędnika miejskiego. Tego jednak antysemici nie uczynili, głosowali za wyznaczeniem wyższej pensyi dla Stritzla, a to dlatego, że burmistrz był za niższym wymiarem emerytury. Tym razem jednak także część partyi „liberalnej,“ która dawniej zwartą falangą broniła Prixa, przyłączyła się do opozycyi i spowodowała uchwałę, niezgodną z życzeniem burmistrza. W ciągu dyskusyi działy się prawdziwie gorszące sceny, tupano nogami, uderzano pięściami w pulpity, obrzucano burmistrza obelgami, zarzucano mu wprost kłamstwo.

Dziś niemal wszystkie dzienniki tutejsze tym zatargom poświęcają artykuły wstępne, w których przebija pewna niechęć do burmistrza Prixa, a mianowicie też życzenie, aby się on usunął i wskutek tego stała się możliwą reorganizacya „większości postępowej“. Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Prix, nazywany „żelaznym burmistrzem“, stracił w ostatnich czasach wziętość w kołach ultraliberalnych, a to z powodu uwzględnienia życzeń X. kardynała Gruschy w sprawie ćwiczeń religijnych w szkołach miejskich, z powodu unikania demonstracyj ultraliberalnych, a szczególnie wskutek niesłuchania rozkazów dziennikarstwa wiedeńskiego. Jednem słowem, skrajny odcień stronnictwa liberalnego życzy sobie bardziej „liberalnego“ burmistrza i dlatego nie waha się ewentualnie w zgodzie z opozycyą antysemicką występować przeciwko p. Prixowi. Rozumie się samo przez się, że w obozie liberalnej większości Rady miejskiej znajduje się niejeden niecierpliwy kandydat, który byłby bardzo wdzięczny p. Luegerowi za obalenie p. Prixa, po którym na krześle burmistrza przy danych stosunkach mógłby zasiąść znowu tylko członek większości liberalnej, posiadającej dwa razy tyle głosów (92), co opozycya.

Sprawy miejskie.

Sprawdzenie wyborów bywa zwykle tylko sprawą czysto formalną, odbywa się krótko i nie wywołuje długich i drażliwych rozpraw. Tym razem jednak już od dłuższego czasu było wiadomem, iż w pierwszem kole wyborczem pomylono się w obliczaniu głosów, oraz że w kuryach innych, prócz wielkiej własności, wybór niektórych radców jest silnie zakwestyonowany. Dlatego też ostatecznej weryfikacyi wyborów oczekiwano w mieście z naprężoną ciekawością, zaostrzoną jeszcze bardziej otwartemi listami i anonimowemi pismami, jakie pocztą rozsyłano członkom Rady. Nie dziw więc, że to posiedzenie Rady zapowiadało się „sensacyjnie“ i nie dziw, że wczoraj galerya tak szczelnie zapełniła się publicznością, która z podziwienia godną wytrwałością przysłuchiwała się aż do końca ożywionym rozprawom, trwającym przeszło cztery godziny.

Rzeczywiście sensacyjnym można nazwać ostateczny rezultat weryfikacyi wyborów. Rzadko się zdarza, aby jaki wybór unieważniono, a wczoraj uznała Rada za nieważne dwa wybory (pp. Michała Marfiewicza i Stanisława Tomkiewicza), oraz sprawdzenie jednego wyboru z kuryi małego przemysłu (p. Tillesa) odroczyła. Dyskusya nad temi wyborami nie przedstawiała żadnego interesu, tylko obracała się około kwestyi formalnej, czy akt sprawdzenia wyboru jest sprawą osobistą i czy dla zapewnienia zupełnej swobody wyrażenia swojej opinii nie byłoby lepiej zarządzić w tej sprawie tajnego głosowania. Znaczna większość Rady po przekonywujących wywodach pp. Jakubowskiego i Pieniążka oświadczyła się za głosowaniem jawnem i w tem głosowaniu uznała wybór p. Marfiewicza za nieważny, bo kandydat nie ma wymaganych statutem do obieralności lat 30, oraz uznała za nieważny wybór p. Tomkiewicza, któremu komisya weryfikacyjna jeden głos unieważniła. Wskutek tego p. Tomkiewicz miał równą ilość głosów ze swoim kontrkandydatem, p. Lgockim, a gdy losowanie może przeprowadzać tylko komisya wyborcza, nie zaś Rada, przeto większością wybór p. Tomkiewicza uznano za nieważny. Uchwała ta jest niewątpliwie prawnie uzasadnioną, ale p. Tomkiewiczowi w rezultacie stała się bądź co bądź, jeśli nie powiemy krzywda, to wielka przykrość, niepochodząca z jego winy. Gdyby bowiem już w komisyi wyborczej ów głos na karcie, na której nazwisko p. Tomkiewicza zamieszczone było na czwartem miejscu, (a było do wybrania tylko 3 radców) był unieważniony, wówczas z powodu równości głosów musianoby zarządzić losowanie i p. Tomkiewicz już przy losowaniu mógł być wybrany radcą. Naturalnie, że równa przykrość spotyka tym razem i p. Dra Lgockiego.

Zasadniczy charakter miała dyskusya nad wyborem dziesiątego radcy w Kole inteligencyi. Słuszną jest niewątpliwie rzeczą, iż reprezentować może wyborców ten, kto otrzymał względnie największą liczbę głosów, a z drugiej strony byłoby najwyższem nieuszanowaniem woli wyborców, gdyby nie dopuszczono do rady tego kandydata, który faktycznie wybrany został. Komisya weryfikacyjna najskrupulatniej obliczyła na nowo wszystkie głosy, wykazała, iż komisya wyborcza faktycznie w obliczaniu się pomyliła, i stwierdziła, iż wybranym radcą jest prof. Dr Juliusz Leo, nie zaś p. Tadeusz Stryjeński, którego, jako wybranego, ogłoszono. Zaszła tu czysto rachunkowa pomyłka na niekorzyść p. Leo o 23 głosy, a wobec tego, że ta pomyłka najwyraźniej udowodnioną została, przeważna większość rady, kierując się sprawiedliwością i duchem statutu miejskiego, **powołała do rady prof. Dra Juliusza Leo.** Szczerze żałujemy, że nie wejdzie do rady p. Tadeusz Stryjeński, którego działalność w Radzie, a szczególnie w sekcyi ekonomicznej, jako jednego z najdzielniejszych architektów krakowskich, byłaby niewątpliwie wielce pożądaną i skuteczną. Z drugiej jednak strony stwierdzić możemy, iż w p. Drze Leo zyskuje Rada cenną fachową siłę, a głos i zdanie jego, jako wybornego znawcy spraw skarbowych, zaważy niejednokrotnie, a z pewnością zawsze korzystnie, w dyskusyach i uchwałach Rady.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 5 października 1893.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytany został następujący telegram od Kornela Ujejskiego, będący podziękowaniem za złożone mu przez p. prezydenta, imieniem Rady miasta, w 70-tą rocznicę urodzin, życzenia:

„Tobie, dostojny Panie Prezydencie, i Prześwietnej Radzie miasta Krakowa, miasta, co jest relikwiarzem dawnej chwały Polski, a przechowawcą jej ducha, pnącego się na wyżyny doskonałości chrześciańskiej, składam za okazaną mi miłość najgorętsze podziękowanie.“

Pismo dyrektora teatru, p. Tadeusza Pawlikowskiego, znane z dzienników, przekazała Rada komisyi teatralnej.

Pp.: Leon Misiołek i Jan Englisch wnieśli prośbę o udzielenie im sali Rady miejskiej na zgromadzenie robotników.

R. m. Zoll wnosi o upoważnienie zarządu Muzeum Narodowego do pozwolenia zrobienia kopii portretu ś. p. Wiktora Osławskiego; portret ma być przesłanym do Lwowa, gdzie jego twórca, p. Axentowicz, wykona kopię dla rodziny Czarkowskich-Gołejewskich. — Rada pozwolenia udziela.

R. m. Boroński zapytuje, dla jakich powodów Związkowi Kółek rolniczych w Krakowie odebrane zostało prawo utrzymywania składu tranzytowego? — P. prezydent wyjaśnia, iż stało się to z powodu protestu, wniesionego przez wszystkich kupców; zarząd Związku zgodził się zresztą na odebranie prawa. — R. m. Fr. Paszkowski oświadcza, iż zarząd zgodził się pod przymusem na odebranie prawa; innego wyjścia nie miał. Mowca domaga się wszakże, aby przyznane zarządowi ulgi, takie same, jakie mają inni kupcy, nie były odejmowane przez straż akcyzową, a tak się właśnie dzieje.

R. m. Rosenblatt podnosi, iż zakład kontumacyjny istnieje już pół roku, a dotąd Rada nie otrzymała sprawozdania o ruchu, w nim panującym. Mowca, na podstawie sprawozdań fachowego pisma *Targowisko*, obawia się, czy ruch trzody nie jest tam za mały; w Biały spęd na targowisko wynosi około 14,000 sztuk, u nas niespełna 3,000; wreszcie proponuje, czyby nie należało wybrać dla zakładu komisyi finansowej. — R. m. Boroński również zapytuje w sprawie zakładu kontumacyjnego, mianowicie co do wadliwości wodociągu i szczupłości budynków, oraz czy rachunki z budowy zostały już złożone? — P. prezydent odpowiada, że sprawa dalszego zarządu zakładem kontumacyjnym stanie niebawem przed Radą miejską i wtedy złożone będzie sprawozdanie; wodociąg okazał się rzeczywiście nieco wadliwym, rachunki dotąd złożone nie zostały, albowiem niektórych kwot jeszcze nie wypłacono.

Z porządku dziennego przystępuje Rada do **rozpraw nad wnioskami komisyi weryfikacyjnej.**

Sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej z koła I (inteligencyi) przedkłada r. m. Hajdukiewicz. Komisya, zbadawszy nadesłane dwa protesty, przekonała się, że nie nastręczają one żadnych powodów do uznania nieważności ogółu wybranych; że mogły jedynie zajść omyłki co do pojedynczych osób. Zarządziła więc ponowne obliczenie kart głosowania i sprawdziła, po odtrąceniu za nieważne uznanych głosów, iż rezultat głosowania wyborców był następujący: 1) prof. Dr Henryk Jordan otrzymał 987 głosów, a zatem mniej o 3 aniżeli komisya wyborcza obliczyła; 2) Władysław Nowacki 860 (mniej o 9); 3) prof. Dr Stan. Domański 618 (więcej o 3); 4) Dr Andrzej hr. Potocki 597 (więcej o 1); 5) Dr Weigel Ferd. 593 (mniej o 6); 6) Dr Stan. Paszkowski 583 (mniej o 2); 7) Dr Wawrzyniec Styczeń 564 (mniej o 1); 8) Dr Stanisław Pareński 535, zgodnie z obliczeniem komisyi wyborczej; 9) Dr Ludwik Miszniewski 511 (mniej o 3); 10) profesor Dr Juliusz Leo 496, zatem o 23 więcej, niż obliczyła komisya wyborcza, która na podstawie mylnego obliczenia głosów, jako dziesiątego wybranego ogłosiła p. Tadeusza Stryjeńskiego.

Wymienieni więc powyżej w liczbie 10 wybrani zostali faktycznie dnia 28 czerwca b. r. radcami miejskimi.

Na podstawie takiego wyniku głosowania, gdy w rzeczywistości wybrany został Dr Leo, a pomyłka komisyi wyborczej żadnego prawa p. Tad. Stryjeńskiemu dać nie mogła, ani ująć prawa p. Drowi Leo, komisya weryfikacyjna wnosi:

1) Rada miasta uznaje ogłoszenie i powołanie p. Tadeusza Stryjeńskiego na radcę m. Krakowa z koła I, jako polegające na błędnem obliczeniu w dniu 28 czerwca 1893 r. oddanych głosów, za mylne i bezskuteczne.

2) Rada miasta uchwala, że w miejsce p. Tadeusza Stryjeńskiego na podstawie w dniu 28-go 1893 roku dokonanych wyborów z koła I-go na radcę miasta Krakowa Dr Leo Juliusz powołanym być ma.

3) Rada miasta uznaje wybór: 1) Dra Jordana Henryka, 2) Nowackiego Władysława, 3) Dra Domańskiego Stanisława, 4) Dra Andrzeja hr. Potockiego, 5) Dra Weigla Ferdynanda, 6) Dra Paszkowskiego Stanisława, 7) Dra Stycznia Wawrzyńca, 8) Dra Pareńskiego Stanisława, 9) Dra Wiszniewskiego Ludwika, 10) Dra Leo Juliusza — na radców m. Krakowa — za ważny.

4) Rada miasta przyjmuje do wiadomości, że największą ilość głosów po wybranych otrzymali następujący panowie i w następującym porządku: 1) Stryjeński Tadeusz 492 gł., 2) Dr Kopff Józef 489 gł., 3) Dr Bandrowski Ernest 465 gł., 4) X. Fox Maciej 446 gł., 5) Dr Doboszyński Adam 386 gł., 6) Dr Kwaśnicki August 316 gł.

W rozprawie nad wnioskami komisyi weryfikacyjnej r. m. Rotter usiłował wykazać, iż Radzie nie przysługuje prawo wprowadzenia prof. Dra Juliusza Leo, gdy wybór p. Tadeusza Stryjeńskiego już został ogłoszony i jego o wyborze zawiadomiono; mowca mniema, że Rada może jedynie unieważnić wybór p. Tad. Stryjeńskiego i w jego miejsce nowy wybór rozpisać.

Zapatrywania r. m. Rottera podzielają r. m. Boroński i Propper. Zasad zaś, postawionych przez komisyę weryfikacyjną, bronili r. m. Rosenblatt, Redyk i Kasparek.

Długą formalną dyskusyę wywołał wniosek r. m. Birnbauma, kwalifikujący sprawę weryfikacyi wyborów, jako osobistą i żądający tajnego głosowania kartkami. R. m. Pieniążek i r. m F. Jakubowski wykazali, że niema sprawy bardziej publicznej natury, jak sprawa weryfikacyi wyborów, idzie tu bowiem o interes wyborców, a nie o osobę wybranego.

W głosowaniu Rada nie uznała sprawy weryfikacyi wyborów za osobistą i w jawnem głosowaniu przyjęła znaczną większością wszystkie wnioski komisyi weryfikacyjnej.

Wnioski komisyi weryfikacyjnej co do wyborów z koła II oddziału 1 (wielka własność) przedłożył referent r. m. St. Paszkowski i wniósł: Uznaje się za ważny wybór na radców miejskich pp.: 1) hr. Tarnowskiego Stanisława, 2) Muczkowskiego Stefana, 3) Chylińskiego Michała, 4) Pawła Popiela.

Wnioski te przyjęła Rada bez rozpraw.

Wynik wyborów z koła II oddziału 2 (mała własność) przedłożył r. m. Rotter, jako referent komisyi weryfikacyjnej i wniósł:

1. Uznaje się ważność wyboru p. Witalisa Szpakowskiego.

2. Uznaje się wybór p. Michała Marfiewicza za nieważny (z powodu braku wieku statutem wymaganego).

3. Z uwagi na konieczność dokonania nowego wyboru w miejsce p. Marfiewicza (§ 45 stat. gm.), wobec czego na jednego tylko jeszcze kandydata z tej kuryi jest miejsce; z uwagi na równość głosów, jakie otrzymali pp. Tomkiewicz i Lgocki; z uwagi, że losowania między kandydatami tymi teraz przedsięwziąć w żaden sposób nie można— uznaje się wybór p. Stanisława Tomkiewicza za nieważny.

Podczas rozprawy nad wnioskami r. m. Kohn domagał się losowania między kandydatami, a zaniechania unieważnienia wyboru. R. m. Birnbaum ponowił wniosek o tajne głosowanie; r. m. Epstein wniósł, aby bez względu na to, czy sprawa jest osobistą, lub nie, głosować kartkami. R. m. Styczeń wniósł o uznanie za ważny wyboru pp. Stanisława Woyneko Tomkiewicza i Dra Henryka Lgockiego.

W głosowaniu Rada odrzuciła wnioski r. m. Stycznia i Epsteina, a przyjęła w całości wnioski komisyi weryfikacyjnej.

Wnioski komisyi weryfikacyjnej co do III koła oddziału 1 (wielki handel i przemysł) przedłożył referent r. m. F. Jakubowski; brzmią one:

„Wybór na radców miejskich z koła III oddziału 1 (większy przemysł) pp. 1) Józefa Friedleina, 2) Franciszka Ślęka, 3) Zygmunta Szancera, 4) Alberta Mendelsburga, 5) Konrada Wentzla, 6) Hirscha Landaua — uznaje się za ważny“.

Po krótkiej rozprawie, Rada przyjęła wnioski komisyi w całości.

Wreszcie wnioski komisyi weryfikacyjnej co do koła III oddziału 2 (mały handel i przemysł) przedłożył referent r. m. Geisler: Uznaje się za ważny wybór na radców miejskich pp. 1) Dra Proppera Alberta, 2) Epsteina Juliusza, 3) Rehmanna Stanisława i 4) Dra Rothweina Leona. Na razie odracza się zatwierdzenie wyboru p. Emanuela Tillesa z powodu doniesień do prokuratoryi państwa w sprawie wyborczej dotąd niezałatwionych.

Wnioski te Rada przyjęła bez rozpraw i na tem posiedzenie zakończyła.

KRONIKA.

Kraków 6 października.

— **Z Akademii Umiejętności w Krakowie** otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! *Przegląd* lwowski podał w Nrze 226 z dnia 4 b. m. za *Krajem* petersburskim wiadomość o zniknięciu pewnej znanej osobistości z Krakowa i o dokonanej przez nią defraudacyi „funduszów publicznych,“ przytaczając zarazem dodatek jakiegoś niewymienionego dokładniej pisma lwowskiego, według którego: 1) sprzeniewierzone fundusze miały być własnością Akademii Umiejętności; 2) defraudant miał zabrać także 9.000 złr., złożonych w Akademii Umiejętności na wydawnictwo dzieł lekarskich.

Zarząd Akademii pospiesza z zaprzeczeniem powyższej wiadomości, mylnej zupełnie, o ile odnosi się do funduszów Akademii i stwierdza niniejszem, co następuje:

1) Nieprawdą jest, jakoby w funduszach Akademii popełniono jakiekolwiek sprzeniewierzenie.

2) Nieprawdą jest, jakoby Akademia miała pod swoim zarządem jakikolwiek fundusz, przeznaczony na wydawnictwo dzieł lekarskich.

3) Mylna pogłoska powyższa powstała niezawodnie z tego powodu, iż osoba, o której zniknięciu krążą pogłoski, zajmowała dawniej, to jest do dnia 30 czerwca 1892 roku, posadę kasyera Akademii. Przy ustąpieniu tej osoby z posady kasyera, Zarząd odebrał od niej kasę w zupełnym porządku, jak to stwierdziła komisya rewizyjna, wybrana na walnem zebraniu Akademii dnia 30 października 1892 roku, przy rewizyi kasy i rachunków za rok 1892.

4) Defraudacya funduszów Akademii jest wobec regulaminu kasowego, jak najściślej przestrzeganego, rzeczą wprost niemożebną. W kasie Akademii znajdują się bowiem tylko arkusze kuponowe papierów wartościowych, których okładki złożone są za kwitami depozytowymi w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie. Cała wreszcie gotówka złożona jest stale na rachunku bieżącym w Towarzystwie wzajemnego kredytu, z wyjątkiem dwóch depozytów nienaruszalnych, które są umieszczone w Kasie Oszczędności m. Krakowa (fundusz grobów królewskich i fundusz szpitala w Krynicy). W Kasie podręcznej znajduje się zawsze tylko nieznaczna ilość gotówki o ile jej potrzeba na wypłaty bieżące.

Ze względu na dobrą sławę Akademii, której złośliwe a fałszywe pogłoski tego rodzaju mogą wyrządzić nieobliczoną szkodę, prosimy wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego oświadczenia.

W Krakowie dnia 5 października 1893.

Zarząd Akademii Umiejętności

Sekretarz jeneralny: *Smolka.*

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności p. Franc. Slęk wyjechał dzisiaj z Krakowa za dwutygodniowym urlopem.

— **Henryk Rodakowski** przybył wraz z żoną do Krakowa. Znakomity malarz opuszcza Wiedeń, gdzie w ostatnich latach prowadził dom słynny z gościnności i osiedla się stale w naszem mieście.

— **Stypendyum.** Książę Władysław Czartoryski nadał stypendym fryburskie im. Czartoryskich na r. 1893/4 p. Henrykowi Kadenowi, uczniowi trzeciego roku filozofii w Uniwersytecie Jagielońskim.

— **Z Uniwersytetu.** P. Oskar Pilewski, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Wręczenie dyplomu.** W dniu 29 z. m. deputacya, złożona z przewodniczącego i dwóch członków I Stowarzyszenia weteranów wojsk austryackich, zostającego pod protektoratem Najj. Pana, wręczyła JE. jenerałowi kawaleryi Edmundowi Krieghammerowi, świeżo mianowanemu ministrowi wojny, dyplom członka honorowego.

— **Budowa nowego kościoła** na Czarnej wsi pod Krakowem, a ściślej mówiąc „na Kawiorach“ w pobliżu Łobzowa postępuje szybko. Wczoraj właśnie położono ostatnią „glajchę“ na wieży, której mur wznosi się na 32 metry, nie licząc dachowej iglicy, mającej jeszcze strzelić w górę na 14 metrów. Budowę samego kościoła można uważać już za skończoną, jakkolwiek do urządzenia wnętrza jeszcze daleko. Jest on w stylu przejściowym, romańsko-gotyckim. Na zewnątrz bardzo starannie postawiony z czerwonej cegły, ma gzemsy i nakrycia szkarp ciosowe. Takież są portale; z tych okazałością odznacza się portal główny, romański, w spodzie wieży. Dach pokryty dachówką. Wnętrze jest trzy-nawowe z transseptem; prezbiteryum zakończone połową ośmioboku. Nawy boczne stosunkowo wąskie i niskie, zasklepione są łukami romańskiemi. Nad niemi są podobneż nawy na piętrze o rozmiarach wy-

---

tu co innego, i gdybyś była skromniejszą, gdybyś się małem kontentować chciała...

— Wiesz dobrze, że środka nie znam; miernoty nie znoszę, wszystko albo nic!

Roman pokiwał głową. Młodszym on był wprawdzie od siostry wiekiem, ale nie w jednym razie starszy rozwagą. Znał jej serce gorące, jej gotowość na wszelkie ofiary w chwili szlachetnego uniesienia, o które u niej było nie trudno i dlatego właśnie pół żartem, pół na seryo zlewał ją ustawicznie potrochu zimną wodą.

— Zatem i w Jeziercach naturalnie będziesz się upierała przy swojem? — rzekł znowu po chwili.

— Nie wiem.

— Jakto: nie wiem? Tylko co przecie mówiłaś z wielką stanowczością.

— Jeśli mnie coś porwie, jeśli mnie coś uniesie, to za nic nie ręczę. Na zimno tylko, bez środków nic robić nie umiem. Ale w zapale, w zapale co innego.

— O lekka istoto, która tylko uniesiona latać jesteś w stanie i lecisz tam, tylko tam, gdzie cię te porywy unoszą!

Gwarząc w ten sposób, jechali dalej, aż się Przydatki ukazały.

Nazajutrz, jako w drugi dzień Zielonych Świątek, odprawiało się nabożeństwo w filialnym jezierskim kościółku, do którego kolejno księża z Góry dojeżdżali.

Po skończonem nabożeństwie nareszcie mogła Celina rozgadać się z Emilką.

— Jakże te lata prędko ubiegły, unosząc z sobą tyle wspomnień! — rzekła, idąc z nią pod rękę ku mieszkalnemu domowi. — Pamiętasz jak nam dawniej bywało wesoło?

— O, dla nas było to wielkiem świętem, kiedyśmy raz lub dwa do roku, a później już coraz rzadziej przyjeżdżali do Dębów. Wyśmienicie zawsześmy się bawili.

— Głównie wy, mali, bo co ja, to pysząc się mojem starszeństwem, przybierałam raczej rolę guwernantki.

— A jednak bez ciebie i dla nas nie było zabawy.

— Gdzież brat twój, Michaś? Przepraszam, że go tak nazywam.

— O, proszę, proszę, nazywaj go po dawnemu! — zawołała Emilka, która jednak nie myślała podobną poufałością względem Romana się odpłacać. — Michaś w Petersburgu, na uniwersytecie.

— Na wakacye zapewne przyjedzie?

— Żyję tą nadzieją.

— Bardzo wierzę.

Emilka się uśmiechnęła.

— To mi przypomina pewną sprzeczkę z dobrym moim przyjacielem, panem Karolem — mówiła dalej Celina. — Razu jednego ktoś powiedział, że jeśli brat dla siostry niezamężnej jest najpierwszym ze wszystkich mężczyzn, to przeciwnie siostra dla brata ostatnią jest ze wszystkich kobiet. Był to żart naturalnie, ale pan Karol zawołał: Wierutne kłamstwo! Bracia czują tyle co i siostry, a może nawet i więcej, cała różnica w tem tylko, że wy, moje panie, udręczone ciągłem ukrywaniem waszych uczuć, wylewacie na braci cały ich zasób, które rade byście zwrócić ku komuś innemu; my zaś przeciwnie, właśnie dlatego, że przez całe życie kłamiemy miłość przed innemi kobietami, siostrom przez miłość prawdziwą mówimy samą tylko prawdę, która oczywiście zawsze pochlebną być nie może.

— A, zdrajca! — zawołał Roman, który się przyłączył do dam.

— *On n'est jamais trahi que par les siens* — powiedziała Celina.

— Ależ nie wiem doprawdy, kto gorzej na tem wychodzi — rzekła Emilka.

— Prawda, sam się przyznał do kłamanych uczuć, a z nas zrobił bomby, które koniecznie gdzieś pęknąć zmuszone, z biedy pękają na braci — wtrąciła wesoło panna Brygida, która lubiąc towarzystwo młodych, zastosować się doń zawsze umiała.

— Mnie się zdaje, że aby módz z pewnością powiedzieć, kto więcej lub mniej kocha, kto więcej lub mniej cierpi na świecie — odezwała się nieśmiało Emilka — trzebaby chyba naprzód wynaleźć jakieś wagi i miary moralne na ludzkie uczucia... Ponieważ jednak dotąd takich wag i miar nie posiadamy, to powiedzieć sobie trzeba, że każdy tyle i tak kocha, jak umie i może, tylko każdy inaczej.

— Na przykład? — zapytał Roman z zajęciem.

— Myślę — odrzekła, rumieniąc się — że my najlepiej kochamy, patrząc z dołu w górę, a panowie przeciwnie, z góry w dół. Lecz, jeżeli każdy da wszystko, co dać jest w stanie, tośmy się zrównali.

— Niezupełnie — dołożył Roman już w sieni. — Bo nierównie szczęśliwszym będzie zawsze ten, co ma więcej do dania.

Emilka podniosła nań swoje słodkie i trochę smętne oczy i zdało mu się, że chciała coś powiedzieć, ale się powstrzymała.

Roman uprzedził był siostrę o tem, co ją w Jeziercach prawdopodobnie teraz bardziej, niż dawniej, będzie raziło, ale ani mógł przewidzieć, jak obszerne pole do obserwacyj rozmaitego rodzaju dzień ten otworzy im obojgu.

Pan Kajetan, który powziął był wielkie postanowienie i gotował niespodziankę, bo dnia tego właśnie w tym roku przypadały imieniny żony jego, czynniejszym, a zatem i bardziej niecierpliwiącym się był, niż kiedy. Burzyło się już w nim od samego rana. Przed mszą św. jeszcze z kancelaryi, w której przyjmował wszystkich interesantów, dolatywał głos jego podniesiony i niejeden z siermiężnych gospodarzy, co się był wsunął przeze drzwi zwolna i pokornie, wypadał z nich gwałtownie i rychlej daleko, niżby sobie tego życzył. Teraz zaś, gdy wysoki, chudy, przygarbiony kredencerz, Tadeusz, zaczął nakrywać do stołu, a damy z Romanem zabawiały się w przyległym pokoju, p. Kajetan niespokojny raz w raz zaglądał do jadalnej sali i przykładając laskę do oka, celował w stół, by się przekonać, czy prosto pod linią ustawiono na nim karafki z wodą i butelki z piwem, i naturalnie zawsze znalazł za co strofować Tadeusza.

— Co robisz?... po jakiemu nakrywasz? i t. p. Tadeusz zaś, który zasługiwał na te admonicye, bo był niedbały i nieporządny, nie miał ani oka prostego, ani wiele sensu w głowie, burczał pod nosem i odpowiadał, co p. Kajetana poruszało do żywego. Na domiar biedy, dostrzegł dziś w jednej z łyżek jakąś podejrzaną wklęsłość... to było kroplą, która przepełniła miarkę.

— Co to jest? — huknął, stukając drżącym od gniewu palcem po nieszczęsnym dołku. — Co to jest? — powtórzył, sunąc *corpus delicti* pod długi, spuszczony nos Tadeusza. — Czy to ja wam na to daję do rąk srebro, żebyście mi ćwieki do ściany łyżkami wbijali? hę!

— Ćwieki, ćwieki... jakie tam ćwieki? co ja mogę wiedzieć? ktoby tam łyżką próbował ćwieki wbijać do ściany? — mruczał Tadeusz z zupełną w tym razie słusznością.

— Co? patrzcie mi tego hultaja! Nie wiesz... nie wiesz? A kto ma wiedzieć, jeżeli nie ty? Poczekaj, ja cię nauczę. Niedość, że szkody robi, jeszcze się zapiera! „Co ja mogę wiedzieć?“ Otóż powinieneś wiedzieć, a nie wiesz, to...

Tu się pan Kajetan zamachnął potężnie, jak gdyby tą łyżką chciał winowajcę w twarz uderzyć; lecz zwalniając impet w miarę, jak się ona zbliżała do Tadeuszowego policzka, dotknął nią w końcu tylko zlekka jego gęstych kasztanowatych faworytów i zadowolony tem zadosyćuczynieniem wrócił do bawialnego pokoju, w którym poczciwa panna Brygida tymczasem, jak mogła najgłośniej, zagadywała całą tę sprawę, głównie przez wzgląd na bledniejącą Emilkę; bo co do niej samej, to nie domyślając się w sobie nawet istnienia nerwów, raczej śmiaćby się gotowa z braterskich wybryków, w których było zawsze więcej szumu i piany, niż mętów.

Podczas obiadu Celina się dowiedziała, że pani Bąkowa trafiła także i do Jezierc ze swemi koncertowemi projektami, ale co ją nie pomału zdziwiło, to że rodzice Emilki zgodzili się, aby ich córka w tym koncercie czynny wzięła udział. Pan Kajetan zdawał się nawet propozycyą pani Bąkowej wielce zaszczycony, a Emilka? Gdy wstano od stołu, Celina poprosiła ją o złożenie próbki swego uzdolnienia i znalazła w głosie jej tyle rzewnego dźwięku, tyle giętkości, choć przy widocznym braku dobrej metody, że uradowana tem odkryciem, ofiarowała jej swe rady i swoje korepetytorstwo. Matka przyjęła to z wdzięcznością, Emilka z radością, a p. Kajetan przyszedł się jej ukłonić raz, drugi i trzeci i ucałować jej rękę. Stanęło na tem, że Celina przez ten czas, który do koncertu pozostawał, będzie codzień przyjeżdżała do Jezierc, by ile możności jak najlepiej uzbroić Emilkę na ten występ.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sokości znacznie większych. Bardzo oryginalnym jest pomysł oparcia gurtów sklepienia nawy głównej na dwupiętrowej kombinacyi cienkich kolumienek z... lanego żelaza, o kapitelach wczesno gotyckich. Kolumn tych dostarczyła fabryka Zieleniewskiego. Również niezwykłym jest niesymetryczny rozkład okien niby romańskich w ścianach naw bocznych i przybranie każdej z tych ścian dwoma trójkątnemi szczytami, z których jednak żaden nie przypada na transsept. Nie godząc się ani na ten więcej dziwaczny, niż piękny pomysł, ani na sposób pomięszania stylu romańskiego z gotyckim, przyznajemy, że kościół obszerny i widny, praktycznym celom zapewne odpowie, upiększy ogólną sylwetę miasta, a będzie wielkiem dobrodziejstwem dla podmiejskiej ludności. Obsługiwać go będą OO. Misyonarze, którzy już obok dom sobie wybudowali. Plany wykonał p. Żołdani.

— **Zmiana Redakcyi.** P. Rajmund Meus, dotychczasowy redaktor *Krakowskiego Czasopisma Technicznego* ustąpił z tego stanowiska, z powodu bardzo licznych zajęć zawodowych. Komitet redakcyjny powierzył redakcyę czasopisma prof. Drowi Ernestowi Bandrowskiemu.

— **Wyścigi.** Podczas tegorocznych jesiennych wyścigów, które przeznaczone są wyłącznie dla amatorów i będą z tego powodu bardzo zajmujące, zaprowadzono pewne zmiany przy totalizatorze. Mianowicie, jeżeli w którym biegu bierze udział kilka koni tego samego właściciela, można się zakładać o stajnię *(Stallwetten)*, tj. jeżeli którykolwiek z tych koni pierwszy przybiegnie do mety, wygrywają wszyscy, stawiający na konie tego właściciela. Przy zakładach o miejsce *(Platzwetten)* można stawiać tylko na pojedyncze konie.

— **Z cyrku.** Powodzenie cyrku p. Sidolego wymownie dowodzi, że Kraków w lecie i jesieni potrzebuje wieczornych rozrywek. P. Sidoli korzysta z nieproporcyonalnie długiej przerwy w przedstawieniach teatralnych i ściąga codziennie liczną publiczność doborem widowisk, które są rzeczywiście wcale zajmujące. Konie są dobrze tresowane; w osobach pp. Sidolego i Bona posiada cyrk wybornych jeźdźców *par force*, a pani Gordon jest pierwszorzędną amazonką. Pomiędzy gimnastykami zasługują na uwagę bracia Wilson, których zręczność jest rzeczywiście zdumiewająca. W ostatnich dniach odbywały się w cyrku mocowania pomiędzy siłaczem cyrkowym Pahlerem, a atletą-amatorem p. Imlesem, rodem z Serbii, który ostatecznie pokonał atletę cyrkowego. — Zapasy te niezwykle zainteresowały publiczność.

— **Pokątni pisarze.** Dyrekcya policyi spotrzegła, iż w ostatnim czasie mnożą się podania o paszporty, pisane ręką pokątnych pisarzy, którzy czyhają po szynkach na biedniejszą ludność i narzucają się jej ze swymi usługami za dość znaczną opłatą. Policya czyni ścisłe dochodzenia za tymi pisarzami i pociąga ich do surowej odpowiedzialności. Wartoby jednak, żeby strony wiedziały, iż każdy, kto pisać umie, może sobie sam w kilku wierszach takie podanie napisać, a jeżeli to komu trudności nastręcza, lub kto pisać nie umie, ten może się zgłosić z ustną prośbą na inspekcyę policyjną z potrzebnym na paszport stemplem i dowodami, stwierdzającymi przynależność państwową, a dyżurny urzędnik najchętniej spisze przypomnienie, które zastąpi podanie bez narażenia stron na jakiekolwiek koszta.

— **Wystawa krajowa.** Zgłoszenia na wystawę w oznaczonym z urzędu terminie dnia 1 października napłynęły tak obficie, iż dyrekcya myśleć już dziś musi o wybudowaniu auneksu do pałacu przemysłowego, albo też o wzniesieniu oddzielnego budynku, którvby pomieścił okazy grupy VIII (górnictwo) i wyroby keramiczne.

Hala maszyn skonstruowaną będzie z żelaza i otrzyma pokrycie z blachy falistej.

Budowę pawilonu pocztowego na wystawie r. 1894 objął w drodze ofert p. Gryglaszewski.

Znana chlubnie w kraju i za granicą fabryka Zieleniewskich w Krakowie odniosła się do dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej o zarezerwowanie dla niej 200 metrów kwadratowych pod pawilon własny. Firma krakowska zamierza tu wystawić: sześć kotłów różnych systemów (z tych dwa w ruchu); cztery różne maszyny parowe (z tych dwie w ruchu); części transmisyjne (w ruchu); dwadzieścia różnych pomp (również w ruchu); okazy wodociągowe; wyciągnie różnych systemów; rozmaite odlewy budowlane; gorzelnię wzorową kompletnie urządzoną (w ruchu). Dwa z aparatów są pomysłu Zieleniewskich, jeden Horoszkiewicza. Gorzelnia ustawioną będzie z udziałem poznańskiej firmy Krysiewicza. Nadto w oddziale kolei państwowej wystawi firma Zieleniewskich obrotnicę wielką *(Locomotiv Drehscheibe)* i jedną stacyę wodną.

— **Rozpisanie wyboru.** Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa Sokal w miejsce śp. X. Józefa Brylińskiego rozpisany został na 6 listopada rb.

— **Wybór uzupełniający** dwóch członków Rady powiatowej w Turce z grupy większych posiadłości rozpisany został na 14 listopada rb.

— **Przyboczna Rada** kolei państwowych zbierze się dnia 23 b. m. W tych dniach nastąpi mianowanie członków Rady na dalsze trzechlecie.

— **Stan wyjątkowy w Pradze.** Radykalne czasopismo młodoczeskie *Polaban*, wychodzące w Kolinie, po dwukrotnej konfiskacie tego samego numeru, w 3 z rzędu edycyi, zamieszcza wezwanie do młodoczeskich deputowanych, aby postarali się o założenie w Wiedniu, lub gdziekolwiek indziej dziennika, ponieważ niema już ani jednego organu, któryby mógł pomieszczać ich mowy, wygłaszane w parlamencie. Dalej żąda ten sam dziennik, aby młodoczescy deputowani albo ustąpili, albo wywalczyli zwycięstwo dla radykalizmu. Dla *Polabana* nawet Dr Vaszaty nie jest dość radykalnym. — Pewien inny dziennik młodoczeski, wychodzący w Lounach, nietylko został skonfiskowany, lecz nawet kolumny czcionek złożonego już numeru zostały w obecności komisarza rządowego rozebrane. — Poufne zgromadzenie w Skolicy Czeskiej, zwołane przez deputowanego Dra Dworzaka, pomimo wykazu zaproszonych imiennie osób, zostało przez starostwo rozwiązane. Za agitacye, pozostające w związku ze zbrodnią zdrady głównej w przeciągu dnia przedwczorajszego i wczorajszego aresztowano w Pradze i w okolicach ponownie wiele osób i oddano je w ręce władz sądowych.

— **Konserwatyści poznańscy** postawili na przedwczorajszem zebraniu mężów zaufania prezydenta policyi p. Nathusiusa, jako kandydata do Izby deputowanych Sejmu pruskiego.

— **W Rogalinie** bawią w gościnnym domu pp. hr. Raczyńskich Henryk Sienkiewicz i Jacek Malczewski.

— **Kasata klasztoru.** W dyecezyi sandomierskiej zniesiony został klasztor Bernardynów w Wielkiej Woli. W klasztorze mieszkało 4 księży, 3 kleryków i 1 braciszek; przewiezieni zostali wszyscy do tejże reguły klasztoru w Kole, w dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

— **Helena Modrzejewska** — jak donosi *Wiek*, w tych dniach opuszcza Amerykę. W powrocie do Europy artystka zatrzymać się ma w Krakowie.

— **Uznanie cara.** Ajencya północna ogłasza: „Jenerał-gubernator Hurko otrzymał wyrażenie najwyższej wdzięczności za współdziałanie przy pomyślnym poborze podatków stałych w roku zeszłym.“

— **Zola i Copée** spodziewani są we Wiedniu, gdzie wygłosić mają kilka pogadanek w sali miejscowego Tow. muzycznego.

— **Nekrologia.** Dorota z Ośniałowskich Sokołowska, właścicielka dóbr Czyżewo, matka profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Maryana Sokołowskiego, zmarła dnia 29 z. m. Pogrzeb odbył się w Czyżewie dnia 3 b. m.

— Dnia 5 października pogoda, ciepło; termometr od +9·7 doszedł do +21·6 C. Barometr idzie do góry; o godz. 7 rano dnia 6 października stan jego był 740·2 mm., termometru +12·8 C. Wiatr południowy.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 października.

Targ dzisiejszy co do pszenicy był wcale ożywiony, gdyż na potrzeby miejscowej konsumcyi zakupiono ilości dość znaczne, w części pszenicy węgierskiej, w części krajowej, po cenach dotychczasowych. Natomiast odbyt na żyto był utrudniony tem bardziej, że potrzeby są w ogóle małe, a młynarze chętniej kupują żyto węgierskie, tak że krajowego prawie nic nie sprzedano. Jęczmień browarowy i owies dla braku dowozów poszukiwane.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·30 złr.; czerwoną 7·75 do 8·30 złr.; żółtą 7·75 do 8·25 złr.; żyto 6·60 do 6·90 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·15 złr.; na kaszę 5·80 do 6·30 złr.; owies 6·80 do 7·— złr.; rzepak 13·— do 14·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 4 października zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Worochcie *ad* Mikuliczyn i w Delatynie po 1 osobie. W powiecie stanisławowskim w Zagwoździu 2 osoby, w Stanisławowie i w Opryszowcach po 1 osobie. W Rymanowie (w powiecie sanockim) 3 osoby. Wyzdrowiały w powiecie nadwórniańskim: w Woronience *ad* Jabłonica 2 osoby; w Nadwórnie, Pniowie i Dobrotowie po 1 osobie. W powiecie stanisławowskim: w Wołczyńcu 2 osoby, w Stanisławowie i Zagwoździu po 1 osobie. W Rymanowie 1 osoba. Zmarło: w powiecie nadwórniańskim w Mikuliczynie i Krasnej i w Rymanowie (w powiecie sanockim) po jednej osobie.

W ciągu dnia 4 października zachorowało więc 9 osób, wyzdrowiało 10, zmarły 3 osoby.

Nadto zaszły podejrzane wypadki w Sołotwinie (w powiecie bohorodczańskim).

Telegramy.

Buda-Peszt 6 października. W ośmiu komitatach zachorowało na cholerę 31 osób, umarło 18. W samym Budapeszcie zaszedł jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Madryt 6 października. W prowincyi Biskaja zachorowało na cholerę 39 osób, umarło 24.

Ostatnie wiadomości.

Według informacyj, jakie odbierają *Narodni Listy* z Wiednia, pierwsze czytanie przedłożeń rządowych, odnoszących się do stanu wyjątkowego, nastąpi dopiero na drugiem posiedzeniu Izby poselskiej we czwartek w dniu 12 b. m., ponieważ Młodoczesi nie zamierzają domagać się, aby czytanie przedłożeń odbyło się natychmiast. Przedłożeń bronić będą hr. Taaffe i hr. Schoenborn. Dyskusya potrwa dni kilka. Przedłożenia przydzielone będą następnie komisyi, złożonej z dwudziestu czterech członków, z poleceniem przyspieszenia swych prac tak, aby drugie czytanie mogło się odbyć w jak najrychlejszym czasie. Dopiero przy dyskusyi nad drugiem czytaniem rozpocznie się właściwa walka parlamentarna, do której posłowie młodoczescy przygotowują się już dzisiaj starannie.

Jak donoszą z Pragi, nastąpiło w sprawie wyborów do Izb handlowych całkowite porozumienie pomiędzy wyborcami staroczeskimi a młodoczeskimi. Kandydaci będą stawiani za wspólną zgodą i otrzymają solidarnie wszystkie głosy czeskie, aby przeszkodzić zwycięstwu kandydatów niemieckich.

Znajdujemy w *Deutsche Ztg* następującą depeszę z Budapesztu: „Wobec doniesień wielokrotnie powtarzanych, jakoby Cesarz zatwierdził projekty rządowe w sprawie ślubów cywilnych, mogę was zapewnić na podstawie informacyj, odebranych bezpośrednio od ministra Wekerlego, że wiadomość ta jest przedwczesna. Natomiast nadeszły już z Wiednia opinie tych książąt Kościoła, którym projekt Szilagyi'ego przedłożony został do zaopiniowania. Tutejsza Rada ministrów we środę zastanawiała się szczegółowo nad temi opiniami i obecnie przedłoży Cesarzowi wywody, stanowiące replikę z punktu widzenia węgierskiego gabinetu.“

Telegramy własne „Czasu“.

Wybory uzupełniające.

Lwów 6 października. Przy wczorajszym wyborze posła do Rady państwa, na 6706 uprawnionych do głosowania, głosowało 3633 wyborców. Udział głosujących był wogóle słabszy w porównaniu z r. 1891 podczas wyboru Dra Lewakowskiego. Wówczas głosowało 3935 wyborców na 6026 uprawnionych, wczoraj zaś mimo zwiększenia się ogólnej liczby wyborców, przystąpiła do urny mniejsza liczba wyborców.

Przy wczorajszym wyborze otrzymał Dr Leonard Piętak 1871, zaś Henryk Rewakowicz 1733 głosów; z tych ostatnich, głosów 10 zakwestyonował komisarz rządowy.

Posłem wybrany przeto został prof. Dr **Leonard Piętak.**

Jarosław 6 października. Przy dokonanym wczoraj uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Jarosław-Cieszanów, otrzymał w Jarosławiu na 242 głosujących X. Leon Pastor głosów 113, włościanin Antoni Sobień głosów 81; reszta głosów rozstrzelona. W Cieszanowie na 174 głosujących, otrzymał X. Pastor głosów 130, Sobień 43. Ogółem na 416 głosujących (absolutna większość 209) otrzymał X. Pastor 243 głosów, zaś Sobień 124 głosów.

Posłem wybrany przeto został **X. Leon Pastor.**

Dolina 6 października. Przy wczorajszym wyborze posła na Sejm z kuryi małej własności, głosowało 174 wyborców. Wincenty Witosławski otrzymał 118 głosów, zaś Adam Grabowieński 56 głosów.

Posłem wybrany przeto został **Wincenty Witosławski.**

Wiedeń 6 października. Notaryusze Władysław Zawadzki w Husiatynie i Konstanty Rudnicki w Złotym Potoku, przeniesieni zostali, pierwszy do Czortkowa, a drugi do Husiatyna.

Członkami państwowej rady kolejowej mianowani zostali z Galicyi: Maksymilian Epstein, Jakób Gatt, Tadeusz Pilat, Leopold Reich, Jakób Romaszkan, Władysław Struszkiewicz, Stanisław Szczepanowski i Zygmunt Szancer.

Praga 6 października. W rozmowie z deputacyą Rady miejskiej, która przybyła do namiestnika hr. Thuna celem złożenia życzeń w dniu imienin cesarskich, oświadczył namiestnik, iż wyjątkowe zarządzenia spowodowane zostały rozmaitemi zajściami, z których podniósł: ekscesa w wilię urodzin cesarskich; mowy, zawierające istotę zbrodni stanu; zajścia w restauracyi Chodery. Na oświadczenie burmistrza, iż zajścia inscenowane zostały przez młodych ludzi, oświadczył Thun, iż młodzi inscenowali, ale kierownikami byli starzy i inteligentni.

W Wiedniu wychodzić ma dziennik młodoczeski dla ogłaszania mów posłów młodoczeskich.

Berlin 6 października. O stanie zdrowia Bismarcka nadchodzą wprost sprzeczne doniesienia. *Rudolst. Landes Ztg* twierdzi, iż dni Bismarcka są policzone, a według innych wiadomości stan jego zdrowia polepszył się.

Paryż 6 października. Rosyjska eskadra w powrocie z Tulonu odwiedzi czarnogórskie porty w Dulcigno i Antivari.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 października. Hr. Taaffe wyjechał dzisiaj rano do Orłowa na Szląsku, gdzie odwiedzi córkę swoją, baronową Mattencloit, i trzymać będzie do chrztu nowonarodzoną wnuczkę. Hr. Taaffe powraca do Wiednia w niedzielę.

Wiedeń 6 października. Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, poddał się wczoraj operacyi, która się powiodła szczęśliwie. Można się spodziewać, że minister w krótkim czasie przyjdzie do zupełnego zdrowia.

Wiedeń 6 października. Arcyksiążę Albrecht i wszyscy ministrowie zasięgali dzisiaj wiadomości o stanie zdrowia hr. Falkenhayna. Według biuletynu rannego minister dwukrotnie zasnął na dwie do trzech godzin. Miejscowa reakcya, wolna od gorączki, zmniejszyła się.

Buda-Peszt 6 października. Projekt adresu do Korony, przedłożony na wczorajszem posiedzeniu sejmu przez dep. hr. Alberta Apponyi'ego, jest obszernym memoryałem i zaznacza na wstępie serdeczne porozumienie pomiędzy Koroną i narodem, lojalność i niewzruszone zaufanie narodu do Króla. W dalszym ciągu omawia adres polityczną sytuacyę, biorąc za punkt wyjścia odpowiedzi monarsze, zwłaszcza kwestye narodowości poddane są szczegółowemu omówieniu; obywatele państwa, niemówiący węgierskim językiem, są w większości wiernymi synami ojczyzny, którzy powinni być do niej przywiązani coraz ściślej. Adres zaznacza utrzymanie ugody z r. 1867, rozwija narodowe aspiracye i uczucia węgierskiego narodu i kończy się prośbą, aby Cesarz obdarzył węgierski naród bezwarunkowem zaufaniem i aby rozproszył istniejące wątpliwości, wyłuszczone w adresie.

W mowie swojej, na wczorajszem posiedzeniu, zaznaczył hr. Apponyi, że niebrak symptomów, iż zaufanie Cesarza do węgierskiego narodu zostało zachwiane. Ponieważ pomiędzy ludami monarchii niema narodu, wśród którego Cesarz przy swoich wielkich troskach monarszych mógłby spokojniejszym się czuć, niż wśród narodu węgierskiego, zaleca mowca przedłożenie monarsze powyżej wzmiankowanego adresu (żywe oklaski na lewicy).

Prezydent gabinetu Dr Wekerle oświadczył, że rząd przyjmuje pełną odpowiedzialność za swoje postępowanie. Podniesione zarzuty są nieuzasadnione. Rząd zarządza przeciwko wrogim państwu agitacyom wszystkie potrzebne środki i stosuje całą surowość ustaw. Prezydent ministrów oświadcza, że zna tylko jeden jednolity polityczny naród i powołuje się na swoją mowę noworoczną, w której na wypadek potrzeby zapowiedział zastosowanie nowych ustawowych środków. W związku z tem przedłoży minister spraw wewnętrznych niebawem projekt ustawy, dotyczący prawa o zgromadzeniu się. Rząd czujnie spełnia swój obowiązek; nigdzie przy dawniejszych sposobnościach konstytucya i ustawy nie zostały tak energicznie zaznaczone, jak w Boros-Sebes. Prezydent ministrów ubolewa nad całą dyskusyą w sprawie narodowości, zwłaszcza jednak nad okolicznością, że właśnie z węgierskiej strony wartość upomnienia, wychodzącego z ust monarchy, została osłabiona. Zbijając twierdzenie, odnoszące się do enuncyacyj, wypowiedzianych w Güns, wskazał prezydent ministrów na terroryzm, występujący na jaw w życiu publicznem, zaznaczył trwały charakter podstawy ugodowej i podniósł, że Izba w sprawie utrzymania dworu królewskiego już wkrótce będzie mogła osądzić, czy rząd dotrzymał słowa. Mowca oświadczył się w końcu przeciwko wnioskom, przedłożonym przez opozycyę. (Żywe oklaski).

Buda-Peszt 6 października. Komisya finansowa rozpoczęła obrady nad budżetem. Przy pozycyi „koszta utrzymania dworu“ oświadczył Wekerle, że operat, wypracowany w sprawie organizacyi dworu cesarskiego, zatwierdzony został w zasadzie przez Cesarza. Prezes ministrów zaznaczył dalej, że szczegółowy plan omówi jeszcze raz z kolegami w gabinecie, a następnie przedłoży go komisyi. Na odnośne zapytanie oznajmił Wekerle, że nigdy nie przyrzekał utworzenia samoistnego dworu i uważa podobny projekt z politycznego stanowiska za nieodpowiedni.

Buda-Peszt 6 października. Dziennik urzędowy donosi z Gödöllö, że cesarzowa w połowie października zatrzyma się kilka tygodni w Buda-Peszcie. Zamierzona recepcya odłożoną została do wiosny, gdyż cesarzowa nie chce dopuścić, aby wiele osób opuszczało rodziny i przybyło do Buda-Pesztu, gdzie panuje, jakkolwiek tylko sporadycznie, cholera.

Paryż 6 października. *Temps* donosi, że ks. August sasko-koburski wsiadł wczoraj w Pauillac na parostatek „Bresil“, udając się do Rio de Janeiro.

Paryż 6 października. Potwierdza się wiadomość, że państwa, należące do unii łacińskiej, zgodziły się na zwołanie konferencyi monetarnej w dniu 9 b. m.

Bruksela 6 października. Strejk w Mons i Charleroi zmniejsza się. Bezrobocie w środkowym okręgu zakończone. Wszędzie panuje spokój.

Madryt 6 października. *Correspondencia* donosi: Kabylowie z okolicy Mellili ogłosili wojnę świętą przeciw Hiszpanom.

Londyn 6 października. Biuro Reutera donosi: Komendanci obcych okrętów wojennych pod Rio de Janeiro zmuszeni są zasięgnąć nowych instrukcyj, gdyż brazylijski rząd obsadził artyleryą kilka punktów nadbrzeżnych, aby odpowiadać na ogień działowy powstańczej floty.

Rio de Janeiro 6 października. Wczoraj było miasto silnie ostrzeliwane.

Nowy York 6-go października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zwiedził wczoraj wodospad Niagary i wyjechał wieczorem do N. Yorku.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 15	Anglobank	150 —
srebrna „	96 85	Union	252 25
4% złota	119 35	Bankverein	123 12
4% koronowa	96 05	Akcye Länderbank.	250 60
Akcye ban. austr.-w.	996 —	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	336 50	„ „ lwowsko-czerniow.	257 75
Londyn	126 15	„ „ południ.	103 25
Napoleony	10 $01^1/_2$	Elbethal	238 75
Dukaty	5 97	Nordbahn	2885
Marki	62 —	Staatsbahn	303 25
4% Renta węg. kor.	93 85	Alpin	55 —
4% „ „ złota	116 25	Akcye tytoniowe	187 75
Losy prem. węg.	150 50	Ruble	131 50
Losy tureckie	49 60		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 października.

Banknoty austr.	161 10	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	160 95	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	212 10	„ austr. kred.	209 12
5% Listy zast. pols.	65 60	Ultimo Ruble	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 6 października.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 —	132 —
Marki niemieckie za 100	61 75	62 35
20-frankówka	9 95	10 05
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 —	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 —	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 40	100 30
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 —	97 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	101 —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 5 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 30	97 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 5 paźkziernika.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 85
4½% „ „ „ „	— —	98 40
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	95 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 5 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	96 95	97 05
4²/₁₀% srebrna	96 70	96 90
4% złota austryacka	119 25	119 45
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 25	116 45
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 60	95 60
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 —	96 80
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ 1889	114 50	114 80
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	99 70	100 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 80	128 40
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 30
4% „ Koszyce-Bogumin	96 15	97 15
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 50	90 —
4% „ „ nieopod.	95 25	96 25
3% „ południowej	149 —	150 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 50	96 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 75	150 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 —	124 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	419 25	420 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	412 —	412 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	375 —	385 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 40	248 90
austro-węgiersk. banku 600 „	998 —	1000 —
Unionbanku 200 „	252 25	252 75
kolei Albrechta 200 „	94 —	94 75
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2885	2895
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 50	186 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 50	258 50
„ państwowej 200 „	303 75	304 25
„ południowej 200 „	104 50	105 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 50	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 80	55 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	188 25	189 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 —	147 —
„ „ 1860 „ 500 „	145 —	145 50
„ „ 1860 „ 100 „	161 25	161 75
„ „ 1864 „ 100 „	194 75	195 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 —	151 —
„ regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	127 25	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	174 50
serbskie 100 frankowe	43 —	43 40
tureckie	49 50	50 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 20
kredytowe z r. 1858	194 75	195 75
miasta Krakowa	25 50	26 50
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	— —	— —
miasta Stanisławowa	43 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 98	6 —
20-frankówki	10 01	10 02
Funty szterlingi angielskie	12 59	12 65
Marki niemieckie	62 —	62 05
Ruble papierowe	131 —	132 —

Bieliznę orygin. Prof. Dra Jaegera otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1965-2-)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo:

MSZA ŚWIĘTA
ku czci Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
Wydanie ozdobne, ze złoconemi brzegami.
Cena egz. **10 centów.**

Tamże wyszła:
Nowenna najskuteczniejsza do Najśw. Maryi Nieustającej Pomocy, wydanie kartonowe **25 c.,** a w **bardzo ozdobnej** oprawie ze złot. brzeg. **45 c.**
Litania do N. M. P. Nieustającej Pomocy 2 cnt.
Hymn z modlitwami odpustowemi do N. M. Panny Nieustając. Pomocy. 2 centy. (1977 9)

Dom w Krakowie

jednopiętrowy, 15 ubikacyj, z dużym ogrodem, a względnie placem pod budowę, jest tanio do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Adres właścicielki złożony jest w Administracyi „Czasu.“ (2321-1-)

Poszukuje się człowieka

za kaucyą, który umie prowadzić rachunkowe książki i dobrze pisać tak po polsku jak po niemiecku. (2298-1-3)

Zgłoszenia tylko pisemne przyjmuje **Zarząd dóbr Limanowa.**

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1894 r., a względnie od wcześniejszego terminu, **folwark Nawojowa,** w powiecie N. Sądeckim.

Bliższych informacyj udziela **Władysław Ks. Sapieha w Krasiczynie,** współopiekun masy spadkowej *Edwarda Adama hr. Stadnickiego.* (2296-1-6)

Księgarnia oraz **handel papierów, nut i artykułów szkolnych** — przeważnie **z polską znajomością,** w mieście powiatowem na Szlązku austr., które posiada: gimnazyum, szkołę realną, seminaryum dla nauczycieli i nauczycielek, miejską szkołę i 4 szkoły ludowe — jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Zgłoszenia pod **„W. K. 2297“** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (2297-1-3)

Siano łąkowe, koniczynowe
i **słomę na karmę** kupuje w ładunkach wagonowych **Robert Klenert Kaaden** w (Czechach), gdzie szczegółowe oferty wysłać należy. (2299)

W chlewni zarodowej
Tow. Rol. Krak.
są do sprzedania 3-miesięczne i starsze prosięta rasy Yorkshire, po 18 złа. za sztukę. Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Malinie p. Chorzelów.** (2295-1-2)

POŻYCZKI PIENIĘŻNE
otrzymają uczciwe osoby wszelkiego stanu na weksle, akcepta, w danym razie także na
osobisty kredyt
na mierne odsetki i za zwrotem w małych spłatach, za pośrednictwem firmy (2319)
Ö. ROZENZWEIG, Budapest, Nefelejtsgasse 6.
Korespondencya w języku niemieckim.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME
37, Boulevard de Strasbourg, 37
(2207 1-)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504-417)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

PROSIĘTA
RASY YORKSHIRE
są do nabycia w zarodowej chlewni Yorkshirów w **Zarszynie,** poczta i stacya w miejscu. (2240-9-10)

Stary Cognac
destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1536-76-105)

TAPETY.
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (2037-71-)

Osoba inteligentna w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domu na wsi lub na folwarku zakonnic. **Machowska** w **Przemyślu,** rynek 2. (2276-2-3)

Zakład Seweryny Górskiej
mieści się przy **ul. Wielopole L. 4.** obok głównej poczty. (2259-5-7)

Angielka wysoko wykształcona, mogąca udzielać malarstwa i rysunku — szuka umieszczenia. (2244-3-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

F. CEMBRONOWICZ



majster szewski
w KRAKOWIE,
ulica Floryańska Nr. 26.
Poleca (1740-16-)
w doborowym zapasie obuwie własnego wyrobu damskie od **8** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męzkie, damskie i kalosze.

Marya Prauss
Magazyn Strojów Damskich
w Krakowie, ul. św. Anny 3,
poleca (2114 9 20)
na sezon jesienny i zimowy
najświeższe materye wełniane i jedwabne
na suknie wszelkiego rodzaju, okrycia, paletoty i na wierzchy do futer.
Świeże gotowe konfekcye są już na składzie.
Wysortowane konfekcye
wyprzedaje niżej połowy włas. ceny.

20 jałówek
fryburskich ma do sprzedania Zarząd gospodarczy **Niebieszczany,** poczta **Sanok.** (2179-12 12)

Gal. akc. Towarzystwo handlowe
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3,
poleca na sezon bieżący:
sztuczne nawozy,
jakoto: superfosfat, mączkę kościaną, guano-superfosfat, żużle Thomasa itd., z gwarancyą składników na podstawie analizy chemicznej.
Szczegółowe cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Wielkim odbiorcom (po kilka wagonów) znaczny rabat. (2072-11-16)
Maszyny rolnicze.
Zboże na zasiew.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(166-30 52)

Siano i słomę
na dostawę dla c. i k. wojska
kupują
Bracia Wohlfeld i Zygmunt Atteslander
Biuro w Krakowie,
Hotel Centralny, telefon Nr. 60.
Uprasza się WW. PP. właścicieli majątków oraz kupców, zgłosić się bezpośrednio z ofertami piśmiennie lub ustnie. (2235 6 10)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów ☐ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119 61-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr ☐ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (356 10 16)

DONIESIENIE!!!
Na porę jesienną i zimową
Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,
poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.
Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się:
Paltoty zimowe, Mężykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie, oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (1505-11-)
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.

Dla spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-24-100)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2474-48 52)

Nauczyciel, zdolny pedagog, czasowo na urlopie — poszukuje posady na wsi; może przygotować chłopca do gimnazyum lub panienkę do seminaryum naucz., a nawet do matury. Warunków bliższych udziela się z grzeczności w domu prof. *Wandasiewicza,* ul. Batorego L. 1, II. p. w Krakowie. (2279-2-2)

Dom z **ogrodem** i **lodownią,** w miejscu ruchliwem na Zwierzyńcu pod L. 33, zdatny pod budowę, jest do sprzedania. — Wiadomość w sklepie przy ul. Mikołajskiej L. 6. (2177 3 3)

Sadzonki leśne, krzewy i **drzewka ogrodowe** poleca do kultur jesiennych: **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** Cennik na żądanie odwrotną pocztą. (2261-5-10)

GORSETY DAMSKIE
oryginalne francuskie i wiedeńskie,
znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-11-50)

Adresy wszelkich działów i krajów do rozsyłki cenników z poręczeniem porta w **Intern. Adressen-Bureau** założ. 1869 r. J. ROSENZWEIG w WIEDNIU, I, Wollzeile Nr. 3. — Katalogi opłatnie. (2048-15 20)

XIII. wiedeń. loterya na konie.
Liczne główne i poboczne wygrane.
I. główna wygrana kompletna czwórka.
1 los tylko 1 złа.



Ciągnienie 18 października 1893 r.
Główną sprzedaż dla Galicyi, Morawy i Szlązka ma kantor wymiany Domu bankowego i hurtownego **L. Herber w Bernie morawskiem,** Grosser Platz Nr. 3, nächst der Mariensäule. (1850-12-15)

Ostatni miesiąc! Ostatni miesiąc!
Losy Insbruckie po 50 ct.
Główna wygr. 50.000 zł. wal. austr.
Losy te po 50 c. polecają w **Krakowie:** *Józ. Altstädter, St. Feintuch, J. M. Grajower, A. Holzer, Z. Molkner, A. Eibenschütz, Z. Gleitzmann, A. L. Hochwald, Albert Mendelsburg, A. D. Trinkenreich.* (2100-11-)

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. miesz. 451 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. miesz. 461 z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ miesz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·05	wieczór pociąg miesz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·49	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·18	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. miesz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. miesz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-34-)
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*